Ner 203. Kraków 5 Września — Środa. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3\frac{1}{2}$ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 4 września.

Wszystkie wiadomości i listy ze Wschodu
zgadzają się na to, że z wylądowaniem wy-
prawy francuskiéj w Bejrucie duch wstąpił
w chrześcian syryjskich wraz z zaufaniem,
iż nie mają już w téj chwili przyczyny o-
bawiania się fanatyzmu muzułmańskiego.
Wrażenie jakie na muzułmanach sprawił
sam widok wojska francuskiego było tak
silném, że ucichły odrazu wszystkie głosy
przeciwne wyprawie, które twierdziły, że
samo ukazanie się wojsk chrześciańskich
rozjątrzy fanatyzm i do nowych pobudzi go
rzezi. Na to trzeba albo zupełnéj nieznajo-
mości Wschodu, albo też złéj wiary. Zna-
jąc Wschód nie obawialiśmy się takowego
na szkodę chrześcian wpływu. Przeciwnie
utrzymywaliśmy i dotąd utrzymujemy, że
gdyby Francya posłuchała była głosu mi-
łości bliźniego, i nieoglądając się na dyplo-
macyę, wysłała była jenerała Beaufort
z swoją brygadą zaraz za nadejściem pier-
wszéj wieści o rzeziach w Saidzie i Der-
kamar, chrześcianie w Damaszku byliby u-
ratowani. Żeśmy słusznie twierdzili, to po-
kazuje się z tego, iż Fuad pasza nie wprzód
ośmielił się wymierzyć karę na hersztach
rzezi w Damaszku, póki się nie dowiedział
o przybyciu wojsk francuskich do Bejrutu.
Dopiero gdy się ta wieść po Damaszku ro-
zeszła i przejęła trwogą muzułmanów, mógł
Fuad pasza bez obawy kazać wieszać i
rozstrzelać winnych. Nie idzie już o to, czy
rzeczywistych ukarał sprawców, bo nawet
wątpić można aby tak było, ale że wymiar
kary mógł nastąpić jedynie pod wpływem
imienia wojsk chrześciańskich. Gdyby zua-
wy jenerała Beaufort stali pod Bejrutem,
muzułmanie nie byliby się nigdy odważyli
na rzeź w Damaszku.

Mówią, że jenerał Beaufort podzielił swą
brygadę na kolumny ruchome gotowe do
pochodu tam gdzieby zagrażało niebezpie-
czeństwo. Powiedzieliśmy również dawniéj,
iż zdaje nam się, że nie zajdzie potrzeba
zbrojnego działania wojsk francuskich. Dziś
zdanie to nasze potwierdzają listy z Da-
maszku i Bejrutu, które mówią, iż Maronici
pragną aby ich Druzowie teraz zaczepili, ale ci
ani o tém myślą. Lord Redcliffe lubo naj-
większy przeciwnik wpływu francuskiego
na Wschodzie, przemawiał za wyprawą, bo
zna Wschód i jest tém co zwią *gentleman*.
Wiedział on, że niema innego środka na
wstrzymanie rzezi i mordów, a krew chrze-
ściańską nie kładł na szali z interesem An-
glii.

Lecz cóż będzie daléj, zapytać można.
Kara jest zapewne konieczną, lubo podrzę-
dną rzeczą, bo nader trudno karać fana-
tyzm. Najlepszą karą jest zadosyć uczynie-
nie, wynagrodzenie krzywd i szkód wyrzą-
dzonych, zaprowadzenie takiego stanu rze-
czy, aby podobne klęski nie mogły się
w przyszłości powtarzać. Lecz do tego da-
leko jeszcze. Stracenie paręset ludzi przez
Fuada paszę, to tylko odpowiedź na obie-
tnicę lorda Palmerstona, że Turcya ukarze
zbrodniarzy. Nawet tysiące wywieszanych
lub rozstrzelanych nie zapewniłoby w Liba-
nie ani Damaszku spokojności. Śmierć po-
niesiona za przelanie krwi niewiernych
w imie Koranu trąci zawsze pewnym rodza-
jem męczeństwa. Krew nie gasi fanatyzmu
lecz dusi go złoto lub srebro. Aby powstrzy-
mać fanatyzm wschodni, trzeba tylko ba-
gnetu europejskiego; aby go ukarać trzeba
tylko kazać mu płacić. Wszak doszło już
do tego, w téj saméj Syryi, że prawa krwiny
obliczano na pieniądze. Czy Fuad pasza o
tém nie wie?...

Korespondencya Czasu.

Wrocław 2 września.

† Kongres prawników niemieckich, który w ze-
szłym tygodniu zebrany był w Berlinie, zachował
się tak ściśle w przepisanych pracom i obradom
swoim granicach; rozważył, opracował, sprotokó-
łował tak szybko, porządnie, zwięźle, treściwie i
jasno, stawione do rozpoznania i zaopiniowania
kwestye, że może w tym względzie służyć za wzór
innym tego rodzaju zgromadzeniom. Nie masz się
czemu dziwić: wszakże to kongres prawników; po-
winien był wiedzieć co należy do rzeczy, co nie.
Wiedział więc, że nie należała do rzeczy polityka,
i na posiedzeniach wydziałów i plenum wcale się
też w nią nie wdawał; zaledwie przy obiadach, mia-
nowicie przy obiedzie pożegnalnym, ten i ów mo-
wca dotknął nader delikatnie, jak przystało na
obrońców ścisłego prawa, kwestyi jedności Nie-
miec. Kongres prawników berliński miał więc prze-
ważnie charakter konserwatywny. Można było z gó-
ry na to liczyć, że nie będzie doradzcą dróg i
środków rewolucyjnych. Minister sprawiedliwości,
p. Simons, najlepiéj sformułował zadanie trwale
dziś już ukonstytuowanego zgromadzenia prawni-
ków, zamykając cel jego w wyrazach *suum cui-
que*, środki w wyrazach *viribus unitis*, zostawiąc
w tych zgrabnie i dyplomatycznie zestawionych i
w stósownéj chwili czasu użytych godłach do woli
każdego, jak je sobie z zastósowaniu tłómaczyć
zechce. O różny ich wykład pomiędzy prawnika-
mi nie trudno. Wiadomo, że w ubiegłym sejmie
w Izbie panów hr. Arnim-Boitzenburg i hr. Schwe-
rin, kolega ministeryalny, mocno się z sobą starli
o różny sposób tłumaczeń słów *suum cuique*, gdy
pierwszy upatrywał w nich tylko prawa tradycyj-
ne, historycznie nabyte, drugi wnosił do nich i
prawa powstające, w stósunkach przyrodzonych,
towarzyskich, politycznych spowite i konstytucyą
już oznaczone lub oznaczyć się dopiero mające.

Kongres prawników okazał się nadto, jak to
inaczéj być nie mogło, *par excellence* lojalnym.
Wśród licznych toastów i mów nie odezwał się
żaden głos krytyczny przeciwko któremukolwiek
rządowi Związku niemieckiego lub przeciw same-
mu Bundestagowi. Podziękowanie przesłane Dr.
Oetkerowi, redaktorowi liberalnego dziennika, po-
święconego obronie politycznych praw elektorstwa
heskiego, nastąpiło nie w plenum zgromadzenia,
lecz w prywatnem kole.

Patrzącemu na dzisiejsze umysłowe prace Niem-
ców w dziedzinie politycznego stanu i stósunków
ich rządów, mimowolnie nasuwa się porównanie
świeżo odbytego i ukonstytuowanego zgromadze-
nia prawników z ukonstytuowanem w zeszłym ro-
ku tak zwanem towarzystwem narodowem kobur-
skiem, które także się niezadługo zbierze na wal-
ne zebranie, przynajmniéj w równéj co tamte li-
czbie członków, i uważa się równie w czynnościach
swych za najlegalniejsze w świecie. A przecież
jaki między niemi odstęp w zasadach, w celach
i w środkach. Członek należący do jednego z nich,
nie powinienby, ściśle rzecz biorąc, należeć do dru-
giego. Dążności obu są bowiem, cokolwiek się o
nich powie, polityczne, ale dla zgromadzenia pra-
wników historya Niemiec nie ma pośpiechu, a to-
warzystwo narodowe chciałoby ją popychać ol-
brzymiemi kroki. To ostatnie zabiera się właśnie do
rozstrzygnięcia kwestyi: czy konstytucya uchwa-
lona przez parlament frankfurtski 1849 r. ma być
wciągnięta w program jego czynności. Zdania są
podzielone. Zobaczymy, jak walne zgromadzenie
kwestyą tę rozstrzygnie.

Książę Rejent powrócił do Berlina. Hr. Schwe-
rin przejeżdżał zawczoraj przez Wrocław, ale tyl-
ko przenocował i udał się do Opola. W Szląsku
podróż jego nie ma charakteru urzędniczego. Mam
nową, bardzo wiarogodną wiadomość z Warszawy,
że tam o przyjeździe Cesarza austryackiego żadnéj
nie mają pewności.

Z nad Renu 1. września.

E. Jedno słowo godne i spokojne większej jest
siły, aniżeli wiele słów choćby giętkich i zrę-
cznych. Mowa lugduńska Cesarza silniejsze spra-
wiła tu wrażenie, aniżeli obszerny jéj komentarz
Persigniego. Chociaż zapewne tego politycznego
przemówienia nie dozwoliłby był sobie poseł lon-
dyński bez wiedzy a nawet bez upoważnienia Ce-
sarza, przecież w obudwóch mowach Monarchy i
jego ministra odbiły się obie ich osobistości
w pierwszej uderza władza nad sobą; ostrożność
i spokój, w drugiej żywość wrażeń, ruchliwość
i nieumiarkowana gorliwość. Pan Persigny chcąc
przekonać, za wiele powiedział i nie przekonał.
Słowami które choćby nie były szczerozłote, lecz
które przecież mają jaką wartość, szafować nie
należy. Zbytnia rozrzutność niemi, na straty
naraża. I tak ani tu w Niemczech, ani we
Francyi, ani nigdzie w Europie nikt nie uwierzy
twierdzeniu p. Persigny: „że granica Renu nie jest
naturalną strategiczną granicą Francyi, że za uzy-
skanie jéj Francya nie zezwoliłaby na zjednocze-
nie Niemiec w jedną całość, że powołanie wojenne
Francyi w Europie już ukończone, że oprócz spra-
wy włoskiéj i wschodniéj niema żadnéj innéj
w politycznéj sferze.“ — Nie ulega wątpliwości,
że Cesarz żąda utrzymania pokoju, zaspokojenia
obudzonéj podejrzliwości sąsiadów i wzbudzenia
na nowo zaufania, które jedynie ułatwia ścisłe
związki i przymierza; przecież nigdy on nie wy-
rzecze się swego programatu w tych słowach
z tronu w roku 1859 wyrzeczonych „że interes
Francyi jest wszędzie tam, gdzie jest sprawa
słuszna i cywilizacyjna.“ — Cała mowa p. Per-
signego jest niejako zaprzeczeniem owéj głośnéj bro-
szury wyszłéj z druku podczas zjazdu badeńskiego,
a któréj w Niemczech zbyteczne znaczenie nada-
no. Szukano w niéj myśli cesarskiéj, kiedy
natchnienie do niéj autor czerpał raczéj w Palais
Royal jak w Tuileriach. Wprawdzie od tego
czasu złagodniała nieco za Renem niechęć do
Francyi, lub raczéj ukoiły się obawy. Dzienniki
niemieckie ostygły w natarczywéj nieprzyjaźni;
ministrowie francuzcy przy dworach konfederacyi
otrzymują oznaki mniéj podejrzliwego usposobie-
nia, jednak w głębi duszy trwa zawsze przekona-
nie i nieufność, i pewnie mowa p. Persignego
zmienić ich nie potrafi. W liście do hrabiego
Morny przed tygodniem do Ems przesłanym, Ce-
sarz wyraził się „że przekonywa się iż czasowi
jedynie zostawić należy okazanie niesprawiedli-
wości obudzonych podejrzeń, i przekonanie Nie-
miec, że niczego ze strony Francyi obawiać się nie
mają.“ — Dwory niemieckie w sprawach zewnę-
trznych przyszedłszy do porozumienia się, nie chcą
teraz drażnić i niepokoić rządu cesarskiego, a
ztąd pochodzi, iż od dni kilku ucichły pogłoski o
zapowiedzianych zjazdach monarszych, — i że na-
wet i niektóre dzienniki i depesze telegraficzne im
zaprzeczają. — Mimo tego dyplomacya za Renem
mniema, że zjazd warszawski przyjdzie do sku-
tku, i że na nim spotkają się Monarchowie i ksią-
żęta godzący się i pogodzeni. W Darmstadzie
zaś żadnego zebrania nie będzie; król Belgijski
który tu jeszcze w Wiesbadenie przebywa, miał
może myśl utworzenia związku odpornego mniej-
szych państw sąsiednich Francyi, lecz twierdzą,
że odstąpił od niéj; król Hollenderski nie okazał
bynajmniéj skłonności przystąpienia do niego —
i od ściślejszego porozumienia się z królem Le-
opoldem uchylił się. Przyjąwszy tutaj w swojéj
willi wiesbadeńskiéj odwiedziny jego, drzwi jakby
z umysłu otwarte zostawił od pokoju w którym
jego adjutanci znajdowali się, i ciągle donośnym
głosem rozmawiał, aby uniknąć podejrzenia poli-
tycznéj i tajemnéj rozmowy. Król Belgijski wy-
szedł w tych czasach z nieczynności dyplomaty-
cznéj, i podczas pobytu w Anglii skutecznie przy-
czynił się do ulepszenia stosunków między gabi-
netami londyńskim i wiedeńskim. — Umową
teplicką jeszcze się tu zajmują, mówią i piszą o
niéj. — Prusy nie zobowiązały się do udzielenia
pomocy Austryi w razie zaczepki li tylko wło-
skiéj, lecz jeszcze stanowczo odmównéj nie dały
odpowiedzi; żądanie poparcia w tym wypadku, to
jest zagwarantowania posiadłości weneckich prze-
ciw Piemontowi lub sycylijskiemu dyktatorowi
wzięły *ad referendum*. — Od czasu jak się zewnę-
trznie bezpieczniejszemi czują Niemcy, zwróciły
się tu umysły ku wewnętrznym sprawom. Odby-
wają się ciągle w różnych miejscach zebrania
przygotowawcze stowarzyszenia narodowego. Dwa
dni temu na zgromadzeniu w Frankfurcie przy-
jęto wnioski mniéj jak zwykle nieprzychylne
Austryi, — lecz określające warunki, pod którémi
National-Verein skłoniłby się na teraz do uzna-
nia podwójnego przewodnictwa w Niemczech.

Mimo ciągle trwającéj niezgody, Wiesbaden

Część Literacko-Artystyczna.

POSTĘP

ILLUSTROWANE PISMO

wydawane p. J. Osieckiego *w Wiedniu.*

Dotąd mamy 12 zeszytów téj publikacyi, która
acz z razu niewiele obiecywała, jednakowoż w cią-
gu pokazała dobre chęci, umiejąc częstokroć za-
interesować przedstawieniem rzeczy bieżących. Ten
jeden szczegół, że *Postęp* może dawać rzeczy bę-
dące na dobie, daje mu niezmierną wyższość nad
Tygodnikiem Illustrowanym Warszawskim, któremu
wolno o wszystkiém mówić, tylko nie o tém, co
czytelników najwięcéj obchodzi. Z tą prerogatywą
tak korzystną można wróżyć *Postępowi* przyszłość,
zwłaszcza, że mu w pomoc przychodzi jeszcze ka-
rykatura i humorystyka polityczna, rzeczy całkiem
u nas nowe, które dałyby się wybornie użyć byle
je zaprawiać rodzinnym dowcipem wyrażonym
przez zdatnych rysowników na jakich Postępowi
niezbywa, szczególniéj w tym rodzaju. Idzie tylko
o to, aby umieć wybrać, i trafić w potrzebę chwili.
Cóż mogłoby np. lepiéj figurować między Rozmai-
tościami, jak te szarpaniny dziennikarskie, co tak
niezaszczytnie świadczą o literaturze galicyjskiéj!
Alboż żniwiarka Podlaszeckiego niedaje pola do
uciesznéj humorystyki nietyle z samego wynalazku
ile z wyroku biegłych w mechanice sędziów? Po-
dobnego materyału niezabraknie nigdy Postępowi;
jak również przedmiotów tworzących interes cza-
sowy czy to z poważnéj czy wesołéj strony. Że
pismo to pojmuje zadanie swoje dowodzą portrety
i życiorysy hr. Gołuchowskiego, Szamila, hr. Andrz.
Zamojskiego, Walewskiego, jenerała Skrzyneckie-
go, Ludwika Wołowskiego, księcia Konst. Czarto-
ryskiego, Kraszewskiego itd. w tém tylko chybio-
ne, że niedość rozwinięte. Dodajmy do tego liczne
wiadomości z ekonomii politycznéj, nowe wynalazki,
opisy różnych zakładów, machin itd. a mniéj wię-
céj poznamy treść pisma. Najmniéj może potrze-
bne w zbiorze tym są powieści, zwłaszcza ciągną-
ce się przez kilkanaście numerów. Jeżeli powieść
ma koniecznie w skład wchodzić, niechże będzie
wyborna, tchnąca świeżością pomysłu, artystostwem
wykonania. Krótkie humorystyczne obrazki może
lepiejby odpowiadały przeznaczeniu pisma, gdyż
tym sposobem urozmaicałoby się artykuły powa-
żne z działu ekonomii i techniki. — Zgoła *Postęp*
przy usilności robienia coraz lepiéj a szczególniéj
przy skupieniu dobrych współpracowników piórem
i ołówkiem, może się stać jednym z najpopular-
niejszych czasopismów w naszym kraju, i nie na
setki, ale na tysiące liczyć przedpłacicieli. Obra-
zek — to dziś ogromny środek zainteresowania, a
i rozszerzania światła. Czego nieraz niesprawi naj-
obszerniejszy i najdłuższy artykuł — to osięgnąć
może trafne zmysłowe przedstawienie zwięzłém ob-
jaśnieniem dopełnione. Dawnemi wieki mądrość
spoczywała w infoliach — dziś w obrazkach ulo-
tnych niespoczywa, lecz obiega; dawniéj jedna księ-
ga wystarczała na całe życie, i kto ją przeczytał,
miał dosyć... dziś nikt *infoliów* nieczyta — a kto wie
czy z postępem niedojdziemy do tego, że cała wie-
dza zamknie się w obrazkach i w tenczas ludzie
nie będą czytać, tylko patrzyć... Bądź jak bądź
Amerykanie co na wagę złota zważyli każdą mi-
nutę, godzinę, dobę, przekonali się, że najmniéj
czasu czyli pieniędzy traci się na patrzeniu w o-
brazki, dla tego też w ich książkach elementar-
nych dla ludu, a (tam wszyscy są ludem) więcéj
bywa obrazków niż tekstu... Nie mówimy tego
w celu zachęcenia *Postępu*, aby same tylko da-
wał illustracye, tylko przez to zestawienie, chce-
my mu przypomnieć jak wyborny środek ma w rę-
ku i jakby mógł korzystnie nim służyć.

CZTERY POWIEŚCI DLA MŁODZIEŻY

napisał **Władysław Rola**

Nowy-Sącz — u Józefa Pisza 1860 r.

Tak dla ludu, jako też i dla młodzieży pisać
książki, nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się to mo-
że nie jednemu zdawało, który z ladajakiemi siła-
mi chwyta się wydawnictwa pism ludowych. Prócz
bowiem trudności w języku, którego zastósowanie
przystępne do pojęcia ludu, wielu pisarzom naj-
lepsze udaremniło chęci, wielką także jest rzeczą
znajomość charakteru i serca ludu, dla którego
się pisze, i — udolność przemówienia doń tém, co-
by mu było prawdziwą korzyścią tak pod wzglę-
dem moralnym i religijnym — jako też pod wzglę-
dem naukowym. Kształcić serca młodzi, rozwijać
ich młodociany umysł nauką lekką, przystępną, zro-
zumiałą i pożyteczną — to także nie lada zadanie —
rzadko udało się ono komu; w nowszych czasach
nie mamy dobrych dziełek dla dzieci. Co z Tań-
skich Hoffmanowa zrobiła w piśmiennictwie, a co
z wielką dla niéj zasługą na młode pokolenia pol-
skich dziewcząt zbawiennie wpłynęło — tego nie
dokaże tak prędko ktoś drugi — jeżeli jéj w czę-
ści wyrówna, nie będziemy się pewno już skar-
żyli na brak potrzebnych książek dla młodzieży.
Ukazały się wprawdzie niedawnemi czasy różne

przepełniony gośćmi. Od trzech dni bawi tu książe Paweł Esterhazy. Na drugi dzień po przybyciu odwiedził książe króla Belgijskiego i lorda Clarendon przebywającego na kuracyi. Ten znakomity mąż stanu Anglii przejeżdżając przez Paryż, dwugodzienne posłuchanie otrzymał u Cesarza, i z wielką przyjęty był uprzejmością. W rozmowie z nim Cesarz okazywał się bardzo troskliwym o obrót jaki sprawa włoska przybiera. Szybkie Garibaldego postępy, wzrastająca jego przewaga, rosnąca popularność już nie tylko we Włoszech ale w Europie, nie dogadzają widokom rządu cesarskiego. — Przed rokiem tylko Napoleonem III świat się zajmował, dziś i Garibaldego imie brzmi głośno.

Paryż 31 sierpnia.

B. Cesarz Napoleon odbywa wraz z żoną podróż po prowincyach przyłączonych i południowych departamentach Francyi w pośród ciągłego i nieustającego zapału. Uczucia ludu nie dadzą się podrobić i wznieść do tak wysokiego stopnia środkami zwykle w podobnych razach używanemi. Wszystkie manifestacye są za nadto ogólne i żywe ażeby nie były szczere. Najzaciętsi nieprzyjaciele istniejącego porządku rzeczy, muszą przyznać, że Napoleon III trafił do serca narodu i dzielnie spełnia warunki położenia swego. W mowach monarchy odbija się zawsze niewzruszona chęć zachowania pokoju. Czyny dowodzą, że myśl główna panowania, to jest dobro najliczniejszéj klasy narodu jest jedyném i ciągłém zajęciem władzcy. W miastach fabrycznych traktat handlowy z Anglią zyskał tę ludową sankcyą, na jaką zasłużył. Rolnictwo zawdzięcza Cesarzowi niejedną instytucyę która je na równi z handlem i przemysłem w obec opieki rządowéj postawiła. Nawet traf, czy też względy Opatrzności przyczyniają się do rozszerzenia w masach przekonania, że Bóg dynastyi Napoleona sprzyja. Od dnia 23 b. m. to jest od wyjazdu Cesarstwa z Paryża ustały deszcze i pogoda spóźnionym zbiorom sprzyja. Okoliczność ta dała powód jednemu z merów Burgundyi do pochlebnéj odpowiedzi która naiwną szczerość maluje. W Dijon Cesarz przyjmując merów okolicznych zapytał ich jak też żniwa idą. „Ach N. Panie odrzekł jeden z przytomnych, powinienbyś był pietnastoma dniami pierwéj przybyć“.

Podczas podróży Cesarstwa odbywają się właśnie posiedzenia głównych rad departamentowych. Prezesi zwykle mężowie stanu lub dygnitarze koronni przy zagajeniu zwykli obszerniéj przemawiać. W głosach ich odbija się myśl rządowa, Mowy można brać za programata polityki rządowéj. Trzy dotąd przemówienia ogłosiły dzienniki: hr. de Persigny prezesa rady departamentowéj Loary, marszałka Magnan w Strasburgu i pana de la Gueronnière w departamencie de la Haute Vienne. We wszystkich tych trzech mowach polityka zewnętrzna główną zajęła rolę. Obszerny głos hr. Persigny szczególnie zwrócił uwagę wszystkich tak wewnątrz jak i zewnątrz Francyi. Dzienniki angielskie zapełnione są uwagami nad tym ważnym dokumentem polityki francuskiéj. Wysoka pozycya mowcy, jego osobiste stosunki z Cesarzem nadają wyrazom wielkie znaczenie. Nie można być więcéj pokojowym jak posłannik Francyi przy dworze St. James. Nie można kategoryczniéj i więcéj stanowczo zbić dwóch zarzutów które w formie groźby peryodycznie w dziennikach i zgromadzeniach politycznych zagranicznych pojawiają się. Zabór prowincyj nadreńskich i wylądowanie armii francuskiej w Anglii są upiorami bezustannie niepokojącemi opinię publiczną po tamtéj stronie Renu i po tamtéj stronie kanału de la Manche. Mieliśmy nieraz sposobność zbijania tych szczególnych przywidzeń opartych na rozumowaniu historyczném. Dla tego że Napoleon I rozszerzył granice Francyi po Ren i marzył o wyprawie do Anglii, dla tego i Napoleon III podobny błąd popełnić może. Dziwny wniosek, płytkie widzenie rzeczy.

Położenie Europy sześćdziesiąt lat temu, zupełnie w odwrotnym i odmiennym do obecnego znajdowało się stosunku. Wszystkie potrzeby i wymagania Francyi, cały pęd narodowego geniuszu zupełnie odwrotny miał kierunek. Chcieć wskrzesić przeszłość byłoby nietylko błędem ale samobójstwem narodowém. Hrabia Persigny słusznie nazwał podobne zamiary dziwactwem i niepojętem zaślepieniem. Że Francya zyskała Niceę i Sabaudyę, to winna zawdzięczyć rozszerzeniu granic zazdrosnej polityce Anglii we Włoszech. Gdyby Anglia szczerze była wspierała Cesarza w jego zamiarach w początku roku 1859, wojna włoska nie byłaby nastąpiła. Gdyby Anglia przystąpiła była do narad traktatu w Zürich, Sabaudya i Nicea dotąd byłyby częścią państwa sardyńskiego. Anglia na przekór wspierała anneksyę środkowych prowincyj Włoch do Piemontu i przysporzyła Francyi kilka departamentów.

Marszałek Magnan oświadczył, iż z ust Cesarza słyszał zapewnienie pokojowych jego zamiarów. Wspomniał również o zmianie jaka nastąpić ma w organizacyi rezerwy armii, która ćwiczoną być ma w taki sposób, ażeby w danym razie usługi bezzwłocznie oddać mogła, co nie ma obecnie miejsca, bo żołnierze powołani muszą jeszcze w zakładach przez jakiś czas przypominać sobie wojskowe regulamina. Marszałek nieomieszkał dodać, że reorganizacya rezerwy armii nie jest bynajmniej zaprzeczeniem pokojowych dążności rządu. W niej samej Francya potrzebuje pokoju. Pokój rozwinąłby w niepojęty sposób olbrzymie zasoby narodowe. Na przastrzeni i w łonie ziemi francuskiej leżą skarby, które tylko swobody pokojowej czekają ażeby na jaw wystąpić i w obieg wejść mogły. Może też to przyczyna, dla której w Anglii zazdrosnej, tak rządcy i rządzeni są pochopni do chwytania najmniejszego powodu nieufności i szerzenia obaw i niepokojów. Niemożna przypuścić, ażeby praktyczny John Bull na szczero wierzył we wszystkie groźby któremi go prasa i parlament straszy. Wielkość Francyi powinnaby Anglików oswoić z położeniem i przekonać, że nie ma dla nich żadnej korzyści upierania się i dążenia przeciw dokonanym czynom. Niechęć, obawy, groźby angielskie byłyby logicznemi gdyby je czyn poprzeć był gotów. Ale wywoływać niechęci, oświadczać nieufność, obok jawnych zeznań niemożności czynnego im oparcia się, jest prawdziwie niegodnem postępowaniem wielkiego narodu. Takie to uczucie wywołały rozprawy, interpelacye parlamentu, oraz rozumowania prasy peryodycznej angielskiej między Francuzami. Tą razą jeszcze złe nie przekracza granic słownych. Ale mógłby się pojawić z czasem wypadek, któryby z usposobień ludności francuskiej gorzkie dla Anglików owoce wydał. Śmiało można powiedzieć, że we Francyi szczerym i niezłomnym przyjacielem Anglii jest tylko Cesarz. W chwili w którejby Cesarz uznał za stósowne zużytkować usposobienia narodowe, w chwili tej Anglicy pożałowaliby przeszłości.

Garibaldi dąży do Neapolu. Sprawę dynastyi Burbonów neapolitańskich uważają tu za zgubioną. Ale sprawa włoska bynajmniej tym upadkiem nierozwiązaną, owszem nadzwyczaj skomplikowaną będzie. Anglia zbiera owoce nietajonych nawet zabiegów. Cesarz Napoleon III widzi rozpoczęte przez siebie dzieło zagmatwane i nadzwyczajnie brzemienne. Powiadają, że jenerał Cialdini i p. Farini którzy w Chambery powitać mieli Cesarza Napoleona w imieniu króla sardyńskiego, zostali upoważnieni do przemówienia i wymiarkowania usposobień władzcy Francyi względem przyszłych jego w sprawie włoskiéj zamiarów. O ile się zdaje, zasada nieinterwencyi będzie pilnie strzeżoną, dopóty, dopóki jej jedna ze stron nie zgwałci. Ale zasada ta już naruszona, jest zawsze na przyszłość zbyt elastyczną. A potém zaczyna występować we Włoszech człowiek, który wszystko popsuć i wszystko zawichrzyć może. Jest to zły duch włoski. Tym człowiekiem jest Mazzini.

Londyn 29 sierpnia.

L. Wczorajszego dnia parlament odroczony został do listopada, nie przez królowę osobiście, lecz przez komisyę na ten cel zamianowaną. W mowie od tronu paragraf wtóry zdaje się tu sprawiać najwięcej zadowolnienia; ogłasza w nim wydatnie opinią korony, a która dotąd służyła za zasadę rządu w polityce zewnętrznej: że, aby tylko obce mocarstwa do spraw Włoch nie mięszały się i dozwolono Włochom samym urządzić się, spokojność Europy zostanie nienaruszona. W podziękowaniu zaś za sumy wotowane na listę cywilną i ogólnej potrzeby krajowej, królowa wyraża szczególniej swe zadowolenie z utworzenia licznych hufców ochotników i szczyci się widząc tak szybki postęp w ich mustrze i skutecznej organizacyi.

W numerze *Czasu* z dnia 19 sierpnia zaintrygowała was, jak widzę, uliczna napaść na księcia Leuchtenberskiego, o której wieści niespodziewałem się, żeby aż do was doszła. O przypadku co spotkał młodego księcia rosyjskiego wiedziałem ja od samego początku, ale w obec tylu nierównie ważniejszych rzeczy, o których mam zawsze do pisania, sądziłem, iż nie warto było nawet o nim wspominać, tak błahym i małoznaczącym mi się wydawał. Jeżeli zaś nabył teraz niejakiej ważności, to jedynie winien rozgłosowi jaki mu dzienniki nadały. A ponieważ wam chodzi, jak z artykułu waszego widzę, o wyśledzenie pierwotnego tej sprawki źródła, które przez powtarzanie się różnych dzienników zatartem zostało; biorę na siebie je wyjaśnić, gdyż właśnie wtenczas o godzinę jazdy koleją żelazną stamtąd się znajdowałem, i pierwszą o tem zdarzeniu czytałem wiadomość. Ogłosił je był najprzód *Western, Daily News*, a powtórnie *Plymouth Journal*, każdy dziennik z niektóremi waryantami.

Przywodzę tu cały paragraf z ostatniego dziennika, w którym rzeczona napaść na księcia L. jest opisaną, dodaję tylko przedewszystkiem to, że dopuszczono się jej nie na ulicach londyńskich, jak piszecie, lecz w Torquay miasteczku kąpiel morskich w Dewonshire, gdzie W. księżna Marya z całą swą rodziną przebywała.

Ustęp o wypadku tym brzmi jak następuje:

„Jego cesarzewiczowska Wysokość Eugeniusz książę Leuchtenberski bawiący w obecnej chwili z bratem swym księciem Mikołajem w willi syrakuzkiej w Torquay, miał przeszłej środy rano nieprzyjemne spotkanie. Jego ces. Wysokość, który jak słychać ma być bardzo miły i sprytny młodzian, wracał od swej matki z Cove, gdzie W. ks. Marya mieszka z książętami Sergiuszem, Jerzym i z całym dworem, do swego mieszkania w willi Syrakuzkiej, sam jeden bez służącego. (*News* przeciwnie pisze, że go miał, ale że go książę wyprzedził). Było to o 12ej godzinie. Gdy już zbliżał się do willi, dopędza go jakiś człowiek, z postawy wyglądający na cudzoziemca, z kijem w ręku. Czy ten urwisz znał osobę młodego panicza (gentle man) lub tylko chciał go zrabować, nie jest wiadomo, lecz nic nie mówiąc silnie uderza księcia kijem przez ramie i jeszcze po innych częściach ciała. (I w tem *News* się różni, bo wymienia 2ch napastników, drugi z nich wszakże Anglik, zachowywał się biernie). Książę nie ma jak 14 lat, nie brakło mu przecie na odwadze i przytomności umysłu; mając deszczochron, takowym się bronił. Uderzył nim napastnika, który, jak mu się wydawało był Polakiem, w twarz, oświadczając zarazem że jest kniaziem rosyjskim. Słowo to dziwne sprawiło wrażenie, gdyż napastnik upadł przed księciem na kolana, błagał o przebaczenie i potem uciekł. Książę powróciwszy do domu opowiadał o tem co mu się zdarzyło, a co naturalnie dało przedmiot do rozmów. Na szczęście książę nie wiele ucierpiał, bo oprócz siniaka na ramieniu nic mu złego się nie stało i na znak swej zuchowatości odwiedził jeszcze tego samego wieczora plac gry w palanta. Policya teraz czynnie się zajmuje wyśledzeniem napastnika.“

Już minęło trzy tygodnie jak policya go śledzi, a dotąd nadaremnie i może tak do końca świata szukać zanim go znajdzie. Gdyby to stało się w Rosyi, jużby niezawodnie winny był znaleziony i ukarany. Lecz w obecnym razie bardzo zdaje się być wątpliwem, jak to z całego opisanego wypadku widać, a który jedynie na opowieści księcia jest osnowany, czy taki napastnik rzeczywiście istniał i czy nie był tak napastnik jako i cały ten wypadek wymarzony w głowie opowiadacza. Z opowieści jego trudno wiedzieć czy jeden, czy 2ch było napastników. A jeśli było ich dwóch — a strach mógł mu ich łatwo w oczach podwoić — czemuż jeden z nich miał być cudzoziemcem, a tym co go bił koniecznie miał być Polak, drugim zaś co spokojnie patrzył na to Anglik? Żeby zaś który z nich na samo słowo: „kniaź rosyjski“ padł na kolana i błagał o przebaczenie, to czysta bajka. Takowa prostracya niezgadza się ani z charakterem Polaków ani Anglików. Książęta rosyjscy na ziemi angielskiej nie mają w sobie tak magicznego uroku. Cała ta awantura jest upoetyzowana, a szturchanie urojonego Polaka deszczochronem w twarz jako znak odwagi i męztwa, charakteryzuje dostatecznie ducha i wychowanie tego młodego szczepu książąt rosyjskich. Sam domniemywany zamiar obdarcia ze strony napastnika jednego lub dwóch w śród dnia i w tak ludnem miejscu jak Torquay, nosi na sobie cechę niepodobieństwa. Jeżeli zaś istotnie tak było, że książę Eugeniusz jak sam powiada, był napadniętym, to zapewne musiał co przez swą zuchowatość zawinić i nie dziwiłbym się wcale, gdyby pierwszy lepszy Anglik dogoniwszy otrzepał go zamiast go oddać do policyi. Że zaś wydało mu się, iż to musiał być Polak co go zbił i to nie dziwna, jeśli go małego straszono Polakami. Jedno może w tem być prawdą, a wszystko inne zmyśleniem i powiastką dziecinną, która nie wiadomo dla czego do dzienników się wcisnęła, nikt też tu do niej znaczenia nie przywięzywał, tyle w niej sprzeczności i niepodobieństwa do prawdy. Że większego nabrała znaczenia, poszło może stąd, że dzienniki niemieckie (z których podobno ją macie) przeniosły miejsce tej dziecinnej awantury z Torquay na ulice Londynu, tego okrzyczanego, jak wiecie gniazda wszelkiego rodzaju rewolucyonistów. Przez tę zmianę sceny, chciano może umyślnie postawić to zdarzenie w związku z celami politycznemi i w ten sposób zwalić na Polaków odpowiedzialność za pobicie księcia rosyjskiego na ulicach londyńskich choć go tam zgoła nie było.

Wiedeń 3 września. Dzisiejsze wieczarne dzienniki jednozgodnie donoszą, że pierwsze posiedzenie pełne Rady państwa nastąpi dopiero 10 b. m. *Oestr. Ztg* mówi, że powodem tej zwłoki jest konieczność przetłumaczenia sprawozdania na język włoski (w radzie państwa zasiadają powołani z Wenecyi członkowie, którym służy prawo używania języka włoskiego), tudzież, że członkowie Rady nie zasiadający w komitecie upraszali o pozostawienie im kilku dni wolnego czasu dla rozpatrzenia się w sprawozdaniach. Nie wiemy, czy powody przytoczone powyżej udzielone były *Gazecie Austryackiej* podobnie jak wiadomość o odroczeniu posiedzenia rady do 10go, czy też jej własnym są wymysłem, lecz inne dzienniki nie dodają tego.

— Internuncyusz w Stambule bar. Fmp. Prokesz miał dziś osobne posłuchanie u JCMości.

— JCMość dozwolił, aby budynki lub hotele zajmowane na muzea krajowe i narodowe we wszystkich krajach koronnych, jeżeli nie są najmowane, uwolnionemi były od podatku domowego na czas przebywania w nich rzeczonych muzeów i gabinetów.

— *Ost-D.-Post* zamieszcza znów jeden z swoich dyplomatycznych listów paryskich, do których taką przywięzuje wagę, że zawsze je poprzedza jakim napisem. Teraźniejszy list ma napis: „Francya między Anglią a Rosyą“. Czy prawdą jest co ten list donosi o memoryale francuskim posłanym do Londynu, tudzież o stanowisku Francyi względem Piemontu, i o polityce rosyjskiéj, o tem niech ręczy dziennik, który temu listowi nadaje taką wagę. List ten dajemy w streszczeniu:

P. Thouvenel wysłał do Londynu bardzo szczególną notę w formie memoryału, w której żali się na obojętność i niedowierzanie, i zniweczyć się takowe stara. Gabinet francuski jest pewien tego, że nota ta wzmocni zachwiane sstósunki przyjaźni z Anglią. Naprzód co do Włoch, nota zapewnia na nowo, że Francya wcale się w ich sprawę nie wdaje, i że Cesarz nie myśli popierać Murata. Ce-

---

„Lalki“, książeczki dla dzieci, itp. roboty, może i w dobrych dokonywane zamiarach — ale na nich niesprawdziło się to przysłowie, które powiada, iż zamiar dzieło uświęca — przeszły one bez wpływu, niedostatkowi nie zabiegły — i nic dobrego nie zrobiły. Powiastki Walerego Wielogłowskiego należą tu do wyjątku — ich autor znanym jest ze swych zasług na polu piśmiennictwa ludowego i wydawnictwa książeczek dla dzieci. Od tych zaś dziełek, które są tylko chwilowém wysileniem, chcącego koniecznie dla dzieci pisać autora, stanowi także wyjątek wydana w tym roku książeczka przez Władysława Rolę w Nowym-Sączu, u Józefa Pisza p. n. „Cztery powieści dla młodzieży.“ Autor ich, którego niewytrawność w piórze, tu i owdzie daje się dostrzegać w stylu — przejął się widać serdecznie ważnością zadania, jakie nań włożyło napisanie powieści dla młodzieży.

Książeczka ta mała, wydana na ustroniu galicyjskiego ruchu literackiego — więcéj ma daleko wartości, aniżeli nie jedno szumnie i bogato wydane dzieło, w jedném z miast głośnych publikacyami utworów — i więcéj też zapewnie wyda owoców w swym czasie, od zachwalonych po gazetach arcydzieł, mających np. na celu zrobienie popularném imienia — przeszłością uświęconego. Autor zna sposób trafnego przemawiania do dzieci; wie że ująć ich za serce, lepszą daleko jest rzeczą, aniżeli zdumiewać rozumem — dla tego słychać uderzenia serca w jego rzewnéj powiastce o Jasiu, co umiejąc grać na gitarze, chwycił się zarabiania nią po drodze, aby z zebranego grosza kupić swéj dobréj matce upominek w wigilią Bożego Narodzenia, zwyczajem staropolskim rozdawany. Za prawdę to rzewny i pełen piękności obrazek! Wiem naprzód, iż czytającym go dzieciom bardzo się podobać będzie — a że *verba movent a exempla trahunt*, przeczuwam także, iż nie jeden Jaś ubogiéj mateńki spróbuje też sił swoich do pracy, aby nią sprawić niespodziankę swojéj najdroższej opiekunce.

Niech nam nie bierze za złe surowy krytyk dzieł poważnych, że nad drobną książeczką pozwalamy sobie obszerniéj nieco mówić, aniżeli się to zwykle robi, rzucając kilkoma ogólnikami — nie złe, może się przydać — znać zdolności itp. Pisząc te słowa, przejęci jesteśmy gorąco chęcią uszlachetnienia, uzacnienia i ukształcenia serc naszéj młodzieży, na którą w przyszłości ważne czekają obowiązki w kraju. Kto się więc do tego zadania zabiera, kto na téj drodze zdobędzie sobie szczerą i prawdziwą zasługę — temu należy się godziwe uznanie sprawozdawcy; serdeczna też tém więcéj zachęta, skoro raz pierwszy sił swoich do pióra próbuje.

Druga powiastka o wróblach kłócących się między sobą, o niesprawiedliwość przyrody, która ich nie równemi obdarzyła przymiotami, choć w dość pięknej formie *snu* wystawiona — zdaniam naszem jest najsłabszą ze wszystkich czterech. Myśl jéj przewodnicząca, jest rzekłbym, nieco filozoficzną, chodzi bowiem autorowi o wykazanie *dzieciom* téj prawdy, że *Bóg rządzi losami ludzi, mądrze i cudownie; człowiek powinien poddawać się ślepo jego wyrokowi i przyczyn nie badać.* Święta to prawda, opowiedziana nawet z niejakim dowcipem (np. ów Adaś, przerywający swemi pytaniami opowiadanie Dziadunia), ale nie trafiająca do młodego umysłu, ani tém bardziéj do serca. Co w książce dla dzieci pisanej do serc nie przemówi, nie jest dobrem, bo niepotrzebnem. Ztąd też sądząc — uważam drugą powiastkę za niepotrzebną w tym zbiorku.

Powieść o wygnańcach, opowiedziana naturalnie, więc przystępnie i przemawiająco, zajmie nietylko młodzieniaszków naszych — bo myśl w niéj ujęta jest wielką nauką i dla starszych naszych paniczów, którym można śmiało często powtarzać, że *Praca i nauka są najcenniejszemi skarbami na świecie, a człowiek posiadający jaką umiejętność lub rzemiosło, może śmiało nazwać się szczęśliwszym i mniej się lękać nędzy, niż właściciel obszernych włości i zamków.* Ileż to takich Alfredów, gaśnie bez wieści, bez śladu. Porywają oni ze sobą do grobu imiona świetniejące w kraju, ale zhańbione czynami podłemi tak dalece, że i spominać o nich nie warto. Pracowity, niewstydzący się rzemiosła choć syn majętnego dziedzica, Kazio, szlachetnością swego serca, zachwyci niezawodnie czytającą młodzież. Dobra to postać, przystępnie określona; w ogóle cała o nim powiastka nie małej wartości.

Czwarta powieść o umiarkowaniu, Medium tenuere beati, ma swoją dobrą stronę. Słabsza ona dużo od poprzedzających. Dowieść prawdy dzieciom, że ostateczności do niczego dobrego nieprowadzą, tj. że przesada nawet i w saméj cnocie jest szkodliwą i grzeszną — nie łatwe to zadanie. Autor się też z niego nie wywiązał jak trzeba; lubo w opowiadanie wujaszka wmięszał trochę humoru, który też niezłym bywa środkiem do zaprawienia gorzkich i suchych duszy młodzieńczej lekarstw, któremi są prawdy i morały jéj podawane w powieści.

W ogóle jednak rzecz naszę o téj książeczce już kończąc, dziękujemy p. Władysławowi Roli za przysługę jaką młodemu pokoleniu zrobił swą pracą. Oprócz zabawy i przyjemności dozna młodzież z téj książki pożytku, bo uszlachetnić się książką dobrze napisaną, nie nowa to rzecz. Wypada także zachęcić go do dalszej pracy — wskazując źródła wydoskonalenia się w tym zawodzie z dzieł gruntownie pisanych w różnych językach — a publiczności, z obowiązku: Cztery powieści dla młodzieży polecić.

T.

sarz odradzał jak najwyraźniéj Piemontowi uderzenie na Wenecyę. Wszelako przebija w nocie téj ze względu na Austryę pewne zastrzeżenie, które lubo niejasne, zmierza jednak do tego, że gdyby skutkiem odwetu Austryaccy mieli przenieść wojnę do Lombardyi, Cesarz nie zapomni, że zaręczył Sardynii posiadanie tego kraju. Niemożna być z tego pewnym, czy tylko Francya nie chiałaby dopuścić odebrania Lombardyi przez Austryę, czy by też w ogóle samo przeniesienie teatru wojny na terytoryum lombardzkie w skutku porażki sardyńskiéj, poczytać miała za wypowiedzenie wojny sobie. P. Thouvenel miał tu wyraźnie na myśli umowy teplickie. Ponieważ uważają tu (w Paryżu) za rzecz pewną, że Książę Rejent przyrzekł Cesarzowi Jmci. Austryackiemu, iż w razie wojny Sardynii z Austryą, Prusy uważałyby wszelkie wdanie się obcego państwa jako wypowiedzenie wojny Niemcom; przeto p. Thouvenel stara się gabinet angielski skłonić do tego, że tylko pomoc Francyi w razie gdyby Austrya zaczepioną była, uważać się ma jako interwencya, lecz w chwili gdyby Sardynia przeszła z wojny zaczepnéj w odporną i zagrożoną była w Lombardyi, Francya obowiązaną jest traktatem zürichskim bronić posiadania Lombardyi przez Piemont. Wielkie teraz są usiłowania, aby przyjaźń Anglii utrzymać, a po powrocie cesarskim jeszcze się te starania podwoją.

Z drugiéj strony pracują niemniéj gorliwie u dworu petersburgskiego. Książę Gorczaków niezmienił w niczem swego stanowiska, a jeżeli w skutku zjazdu sycylijskiego Cesarz Aleksander pierwszy uczynił krok grzeczności względem Cesarza Austryackiego, to krok ten był osobistym bez naruszenia w czemkolwiek programu ks. Gorczakowa. Najbliższym takowego celem jest zmiana traktatu pokoju z r. 1856, szczególniéj pod względem neutralności morza Czarnego i odstąpienia Besarabii. Minister rosyjski twierdzi, że Rosya nie zdoła na długo ponosić téj ofiary, a państwo, które jéj ułatwi zniesienie tych dwóch punktów, liczyć może na jéj przyjaźń, a nawet przymierze. Trudno to w obecnych okolicznościach wykreślić najważniejsze niemal punkta z traktatu, który dwuletnią wojną był uzyskany. Cesarz Napoleon nie może okazać, iż tak łatwo zrzeka się całéj korzyści wojny krymskiéj, któréj wspomnienie jest jedną z moralnych podwalin drugiego cesarstwa, a zniweczenie takowego zamieniłoby ją w czczą igraszkę, tyloma ofiarami opłaconą. A cóż by na to znów powiedziała Anglia, któréj się ówczesne warunki pokoju nie dość korzystnemi zdawały?

Są to małe tylko przeszkody, na których chęci ks. Gorczakowa utykają. Wśród pokoju, dopókiby nie wybuchła nowa wojna wschodnia, ta część programu rosyjskiego mało ma nadziei urzeczywistnienia. Mimo tego p. Thouvenel nie chce pozbawiać rządu rosyjskiego wszelkiéj nadziei, lecz jak sądzę, żywi ją nawet, aby w danym razie zapewnić sobie przymierze z Rosyą, z drugiéj zaś strony mieć w ręku środek pokazania Anglii, ileby straciła na przymierzu francusko-rosyjskiem. W ogóle z wielu stron przeciwnych umizgają się teraz Rosyi, co oczywiście umacnia stanowisko ks. Gorczakowa.

Taka jest treść owego listu paryskiego w *Ost-Deutsche-Post*.

— *N. Nachr.* piszą, że kupiec zabawek Brunner w Peszcie, skazany został przez magistrat na 100 złr. kary za wywieszenie przed domem swoim w dzień św. Stefana chorągwi z barwami węgierskiemi, tudzież ofiarowanie muzeum narodowemu innéj chorągwi, którą był pożyczył młodzieży do obchodu dnia tego. Magistrat, któremu powierzonem było przez trzy dni utrzymanie wyłączne porządku w mieście, poczytał ten czyn za demonstracyę i na téj zasadzie wymierzył powyższą karę.

— Od 28 do 31go sierpnia odbywało się przed sądem krajowym w Peszcie ostateczne postępowanie ustne przeciw siedmiu obwinionym o zbrodnię stanu. Głównym oskarżonym jest 61-letni Michał Tanczycz; uczestnikami: Rab liczący lat 28, Popay 24, bar. Kaas 18, Drawecki 17, Kalman Hindy 19 i Arpad Hindy 17. Pierwszemu oskarżonemu przypisują trzy pisma treści rewolucyjnej, z których ostatnie jest tylko ułamkiem większego dzieła, które autor wydać zamierzał. Inni oskarżeni będący częścią uczniami częścią kandydatami prawa i teologii zajmowali się upowszechnianiem pism rzeczonych, lub też posiadali takowe. Wszystkie te pisma otwarcie i bez ogródki wzywają do buntu, tak iż Prokurator publiczny widział w nich zbrodnię zdrady głównej i wniósł przeciw głównemu oskarżonemu karę śmierci. Nie potrzeba było udowodniać przytoczeń, gdyż Tanczycz nie tylko się nie wypierał niczego, lecz owszem uporczywie wyznawał co myśli, i szło mu widocznie nie tyle o uniewinnienie siebie lub swoich współoskarżonych, jak raczej o wygadanie się i jak największy rozgłos swoich zdań w tych pismach wypowiedzianych. „Nietylko że napisałem, rzekł on, lecz nie umiem inaczej pisać.“ Obrońca jego Szilaghi nie mógł przeto tyle dotykać sprawy swego klienta ze stanowiska prawniczego, ile raczej politycznego, a wchodząc w zbyt drażliwe ocenianie ostatnich lat 10, przywołany został do porządku. Następnie wszedł na drogę teoryi i wykazywał różnicę teoryi i praktyki w polityce, przedstawiając klienta swego jako traktującego politykę teoretycznie. Przesłuchiwanie Papaya było o tyle ciekawem, iż człowiek ten politycznym i religijnym fanatyzmem porwany, rzeczywiście okazywał ślady widoczne obłąkanego umysłu, tak iż prokurator musiał od skargi przeciw niemu odstąpić. Prokurator wniósł na Tanczycza karę śmierci, na innych więzienie od 2 do 5 lat, a Papaya uwolnienie z powodu stanu jego umysłowego, tudzież Raba dla braku dowodów. Wyrok zapadł skazujący Tanczycza na 15 lat ciężkiego więzienia, a uwalniający wszystkich innych oskarżonych. Tak prokurator jak i Tanczycz apellowali od tego wyroku.

Włochy.

Le Nord zamieszcza tekst noty przesłanej do dworów zagranicznych, w której rząd neapolitański protestuje przeciw ogłoszeniu statutu piemonckiego w Sycylii, oraz przeciw przysiędze na wierność królowi Wiktorowi Emanuelowi, którą Garibaldi kazał składać municypalnościom i władzom wyspy. Nota ta poprzedzona była przez inną z téj samej daty i téj saméj treści, która uważaną być winna za niebyłą. W pierwszej nocie znajdowało się wyrażenie „siły rewolucyjne“ zamiast, „siły obce“ w niniejszej nocie zawarte.

Neapol 21 sierpnia.

„Jenerał Garibaldi owładnąwszy Sycylią, niedość, że przywłaszczył sobie sztandar królewsko-sardyński i wszystkie akta wydawał w imieniu króla Wiktora Emanuela, lecz nadto dekretem z 3go b. m. wprowadził w życie statut piemoncki i wezwał wszystkich urzędników i municypalności zamianowane przez rewolucyę, do złożenia przysięgi na wierność królowi Wiktorowi Emanuelowi,

„Rząd JKMości, uważa za swój obowiązek podać do wiadomości wszystkich mocarstw nowe te przywłaszczenia i zamachy, depcące najjawniejsze prerogatywy monarchizmu, najniezachwiańsze zasady prawa narodów i czyniące zależnemi losy całego narodu od kaprysu dowolnego *siły obcej*.

„Rząd JKMości chcąc okupem największych ofiar uniknąć rozlewu krwi z mocy ogłoszenia aktu monarszego z d. 25 czerwca i w chęci wprowadzenia w harmonią swej polityki z polityką Sardynii celem utrzymania pokoju we Włoszech, spodziewał się załatwienia kwestyi sycylijskiej zapomocą długich i wytrwałych zabiegów.

„Ponieważ ostatnia ta nadzieja została zawiedzioną, rząd JKMości przez organ podpisanego ministra sekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych widzi się nieuchronnie być zmuszonym wykazać te zamachy rządowi...., dokonywane pod naciskiem *siły obcej* w Sycylii i silnie zaprotestować przeciw wszelkim aktom dążącym do zaprzeczenia lub osłabienia słusznych praw króla, swego dostojnego pana i oświadcza, że nieuznaje i nie uzna żadnego z następstw owych zamachów, będąc stanowczo gotowym utrzymać obszerne instytucye liberalne przyrzeczone wyłącznie dla Sycylii i nienaruszać zasady opartéj na historyi i na prawie publicznem, łączącem pod berłem Burbonów obydwa królestwa Neapolu i Sycylii.

„Podpisany korzysta i t. d.

(podp.) *De Martino.*“

Turcya.

Wiadomości ze Wschodu nadeszłe do Marsylii z Konstantynopola sięgają do 26go sierpnia. Według nich Churszyd pasza były gubernator Syryi, pomimo przedstawień posłów żądających odesłania go do Bejrutu, pozostał spokojnie u Złotego rogu. Szczególniéj poseł francuzki p. Lavalette domagał się oddania go pod sąd w Bejrucie. W końcu Porta uczyniła zadosyć temu żądaniu. Konsul francuzki w Mostarze doniósł telegrafem, że w Hercegowinie wybuchły niespokojności, i że spalono cztery wsie chrześcijańskie. W Syryi jenerał francuzki d'Hautpoul zakazał Maronitom rozpoczynać kroki wojenne przeciw Druzom. W Konstantynopolu machometanie sarkają i grożą; dla tego powiększono załogę stolicy, niewypłacono jednak dotąd żołdu wojsku syryjskiemu. Pomiędzy 104 turkami, których Fuad pasza kazał w Damaszku rozstrzelać, znajdował się gubernator Hasbei; 72 powieszono. Oprócz tych Damascenów, których wzięto do wojska, posłano innych 751 do Stambułu.

Z Bejrutu miano w Marsylii doniesienie z d. 22go sierpnia, iż muzyka półków tureckich powitała francuzów wysiadających na ląd i odprowadziła ich do miejsc przeznaczonych na ich pomieszczenie.

Z Egiptu głoszono mylnie o niespokojnościach w Kairze i innych okolicach kraju, jakoby w duchu muzułmańskim; w całym jednak kraju panuje największa spokojność, a Wicekról wydał jak najsurowsze rozkazy, aby się obchodzono dobrze z chrześcianami, i zagroził surowemi karami za oznaki religijnych zawiści.

— Korespondencya z Bejrutu pisana w drugiej połowie sierpnia, zamieszczona w *Union*, następne podaje szczegóły o Syryi:

„Fuad-pasza znajduje się blisko od miesiąca w Damaszku. Kazał aresztować 1500 muzułmanów, pomiędzy którymi znajdują się osoby znakomite w mieście. Zamianował rozmaite komisye dla wyśledzenia winnych. Komisye te przedstawiły Fuadowi-paszy ich listę, lecz postawieni doocznie zaprzeczyli faktów jakie im przypisywano. Ale sprawa już wytoczona i mamy nadzieję, że Europa chrześciańska sama pomści tyle bezprawiów i zaprowadzi panowanie w kraju w którym się znajdujemy.

„Szyderstwo zabójców w Damaszku łączy się z faktem wytępienia i łupieztwa. Fuad-pasza żądał od nich zwrotu wszelkiego rodzaju bogactw, jakie złupili chrześcianom. Lecz cóż uczynili? Oto zatrzymali klejnoty, odzież i sprzęty które zrabowali naszym nieszczęśliwym braciom, a w miejsce ich zwrócili brudne łachmany do nich samych należące. Lecz chrześcianie którzy pozostali przy życiu ogołoceni ze wszystkiego, potrzebują sprzętów, materaców itd.; jakże sobie postąpiła sprawiedliwość turecka, a nawet sprawiedliwość Fuada paszy? Kazała oszacować materace podarte jak gdyby były nowe po 60 piastrów, chociaż niewartały nawet po 10 piastrów. Będzie to o tyle zyskanego na owym spadku, słusznie należącym wdowom i sierotom. Ksiądz Jakób Halieni biskup katolicki w Damaszku zdaje się przekonanym, że Fuad-pasza bądź że nie jest panem sytuacyi, która jest niezaprzeczenie drażliwą, bądź że uległ sam owemu wpływowi islamizmu, którego Damaszek jest ogniskiem, niezdaje się już okazywać tej energii jak na początku swej misyi. Wszystko to dowodzi potrzeby interwencyi Europy chrześciańskiej pod względem wymiaru sprawiedliwości i orzeczenia kary.

„Oto na co Fuad-pasza zezwala, lub czemu nie może zapobiedz: 1) Rozkazał wszystkim łupieżcom złożyć w sali swego pałacu wszystkie przedmioty zrabowane chrześcianom. Był to według zwyczajów tureckich sposób ujęcia i uwięzienia winnych. Lecz winowajcy uprzedzeni o fortelu, powrzucali w rzekę przedmioty skradzione. 2) Sprzęty z drzewa służą do ogrzewania łaźni. 3) Żyd panoszący się stratą nieszczęśliwych, skupuje za pół darmo złote i śrebrne rzeczy i aby ślad ich zniszczyć, przetapia je. Żyd ten nazywa się Jakób Thaouil, imie jego powinno być znanem, gdyż trudno dopuścić, aby nie był pociągniętym do śledztwa. 4) Pewien chrześcianin z Damaszku, dowiedziawszy się, że szkatułka w której mieściły się klejnoty jego żony i jego złoto, znajduje się u Jakóba Thaouil, zażądał jej zwrotu. Izraelita odpowiedział mu grzecznie, że szkatułkę tę przyniósł doń muzułmanin, który chciał mu ją sprzedać jako własność swoją. Kiedy się wahał nabywać ją, muzułmanin przyłożył mu pistolet do piersi i rzekł: „Przechowaj mi szkatułkę, lub cię żywcem spalę“.

„Trzy karawany dostawiły do Bejrutu blisko 10,000 chrześcian bez chleba i schronienia. Ważną jest rzeczą, że Fuad-pasza nie chciał ich puścić. P. Outrey konsul nasz w Damaszku nalegał na to aby ich tam przewieziono.

„Druzy ukryli znaczne skarby zabrane chrześcianom. Drzewa morwowe ciągle są ścinane i kościoły palone. A armia nasza tuż stoi. Chrześcianka przybyła z Bejrutu doniosła, że w górach gromadzą się dowódzcy Druzów i że postanowili uderzyć w nocy na żołnierzy francuskich. Dwaj chrześcianie do których się kobieta ta udała, przynieśli tę wiadomość do klasztoru. P. Gubert porucznik okrętu *Donauwerth* znajdował się wtedy u Jezuitów i zaprowadził natychmiast do naczelnego wodza armii ekspedycyjnej owych dwóch ludzi. P. Beaufort d'Hautpoul podziękował panu Gubert i przedsięwziął ostrożności. Ludzie pewni rozsiani w kraju Druzów, nadzorują ruchy tych bandytów; jenerał zażądał z okrętu *Donauwerth* zapasu nabojów, i kompania strzelców wencejskich stoi na drodze do Damaszku“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 września. Dowiadujemy się, że prócz Rządu krajowego, Dyrekcyi budownictwa i Izby obrachunkowej, reszta władz urzędujących dotąd w Krakowie, pozostanie na miejscu.

— Dzienniki saskie podają szczegółowe wykazy szkód zrządzonych gradobiciem w Lipsku i okolicy w d. 27 sierpnia, o których już donosiliśmy. Na szerokości jednomilowéj a paromilowéj długości nie pozostał ani jeden dom, ani jeden ogród bez szkody. Okna, dachy, sprzęty domowe potłuczone i pogruchotane od pocisków gradu, który jakby ogniem kartaczowym sypał, a otworami przez grad zrobionemi deszcz lał się przez okna i dachy do mieszkań. Ściany kamienne wyglądają jakby zestrzelane. Ogrody zupełnie zniweczone przez wiele lat pamiętać będą ten nadzwyczajny dzień. W polu nie było już zboża, ale ziemniaki, kapusty i wszystkie warzywa niewykopane jeszcze poszły na nic, bo nawet grad niedarował ziemniakom, które wyrył z ziemi aby je potłuc na miazgę.

— Szarańcza przeciągnęła także pewnym pasem wszerz Lubelskie i zbliżyła się nad Wisłę ku Zawichostowi.

— D. 30 sierpnia odebrała sobie w Rzeszowie pepna guwernantka życie rzuciwszy się pod koła lokomotywy. Była to osoba już około 40 letnia.

N. 35 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od roku 1821 do 1859. (Ciąg dalszy). C. Szlaki i prądy gradów.

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym w roku szkolnym 1858 i 1859. IV. Gimnazya w lwowskim okręgu administracyjnym.

3) Starostwo Sanockie. Dokument z r. 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, starostę rogozińskiego. Wieś: Smolnik.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 2 września. *Opinione* donosi z Neapolu z d. 1 bm., że Garibaldi przybył do Monteleone, część wojsk królewskich przeszła na stronę jego, a inna część rozpierzchła się. Cała prowincya Salerno (Principato citeriore) jest w powstaniu; wojska królewskie wysłane do Monteleone, cofnęły się ku Avellino.

Medyolan 2 września. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Genui z dnia 1 bm. Hr. Syrakuzy wsiadł tego rana w Neapolu na okręt piemoncki i jutro w południe w Genui stanie. Batalion strzelców (bersaglieri) wysłanym zostanie na południe. D. 1 września król znajdował się jeszcze w Neapolu. Podróż hrabiego Syrakuzy do Turynu tłumaczoną tu jest jako uznanie Wiktora Emanuela królem włoskim ze strony tego księcia. Ostatnie wiadomości z Neapolu każą się obawiać dalszego rozlewu krwi. Na czele wojsk królewskich w Salerno stoją Bosco, San Michele, Filip Colonna i Barbalonga.

Turyn 2 września. *Gaz. di Torino* donosi, że Farini wyjeżdża jutro do Florencyi. Garibaldi idzie na Salerno. Król Wiktor Emanuel odbędzie w tym miesiącu podróż do Toskanii.

Medyolan 2 września. *Perseveranza* mówi, że i w Lombardyi powołaną będzie pod broń manifestem królewskim druga kategorya popisowych, urodzonych w r. 1839.

Tryest 3 września. *Gazeta Tryestska* przynosi dziś doniesienia z Bari z Neapolitańskiego z d. 31 sierpnia. Prowincya Bari powstała po części; wojsko rządu tymczasowugo stoi pod Alta mura. W Bari ogłoszono odezwę pułkownika Baldoni, wzywającą żołnierzy wojsk królewskich do przechodzenia na stronę powstańców. Arcybiskup wyjechał, a gubernator wybiera się opuścić miasto.

Paryż 3 września. Dzisiejszy *Monitor* mówi, że książe Murat reklamuje w nowym liście przeciw tłómaczeniu dawniejszego listu swego ze strony *Monitora*. Nigdy on bowiem niemiał zamiaru z góry, polityki cesarskiej albo przymierza Francyi na swoją korzyść obracać, lecz chciał tylko wyrazić, że w przypadku, gdyby powszechny głos narodu za nim się miał oświadczyć, życzenie ludu niemniej byłoby niezawodnie uszanowane ze względu na Neapol, jak się to stało ze względu na inne części Włoch.

Konstantynopol 1 września (przez poselstwo tureckie w Wiedniu). Z Damaszku nadeszły od Fuada paszy następujące wiadomości: „Z pomiędzy 167 skazanych na śmierć osób za udział w rzezi w Damaszku, powieszono dziś (27 sierpnia) publicznie 56 na ulicach miasta, a 111 rozstrzelano na placu publicznym. Tracenia te odbywają się publicznie, bez narażenia w czemkolwiek spokojności, co sile zbrojnéj zawdzięczać należy. Między tymi co najbardziej zasłużyli na karę śmierci znajdują się członkowie najznakomitszych rodzin kraju, lecz stracono ich również bez żadnego względu. W miarę jak śledztwo przeciw innym oskarżonym ukończonem będzie, a ich zbrodnie sprawdzone zostaną, kara na nich przypadająca spełnioną będzie publicznie. Ci co zasłużyli na karę robót lub na twierdzę, wysłani zostaną z Bejrutu do Konstantynopola. Ex-muszyr i oskarżeni oficerowie oddani będą pod sąd wojenny. Ponieważ niema powodu do obawiania się przeszkód w aresztowaniu znakomitszych mieszkańców kraju wmięszanych do téj sprawy, przeto takowych aresztowanie jutro przedsięwziętem będzie.

Z chaosu doniesień telegraficznych o stanie rzeczy w Neapolu, tyle tylko można wiedzieć pewnego, że król nie wyjechał, a do koła wszystkie niemal prowincye są w powstaniu. Ostatnie doniesienia mówią o powstaniu w Terra di Lavoro tudzież w Molise. Garibaldi miał iść na Salerno, które to miasto zostaje jeszcze w rękach wojska, mimo że całe księstwo tego imienia jest w powstaniu. W Salernie dowodzi Bosco, którego imie znane jest jako jednego z niewielkiéj liczby jenerałów pozostałych królowi wiernymi. W saméj stolicy jenerał Nunziante postępuje tak, jak gdyby chciał sobie skarbić łaski przyszłych panów kraju. Trzeba więc przypuścić, że jest udanie, aby tym sposobem uratować króla, albo też, że naprawdę Nunziante hołduje tylko zwycięzcy, i opuszcza dwór, od którego już niczego żądać nie może. Nunziante pamiętnym jest z krwawego stłumienia powstania w Kałabryi w r. 1848, a świeżo z tego, że przeszedł do obozu przeciwnego, że ofiarował oręż swój królowi Wiktorowi Emanuelowi, lecz nie został przyjęty.

Wiadomości z Neapolu z 28go sierpnia przez Marsylią nadeszłe, mówią, że hr. Syrakuzy list swój do króla (podamy go jutro) wydrukował i rozrzucił pomimo stanu oblężenia. Gwardya narodowa winszowała mu, ministrowie niechcieli go wysłać na wygnanie. Król chciał zmienić ministeryum. Książe Ischitella składa tekę, ale jej nikt przyjąć niechce. Jenerał Entrofiano mianowany komendantem wojennym stolicy.

Dwa pułki piechoty francuskiej posłano do Rzymu dla wzmocnienia tamecznéj załogi: 62gi z załogi paryskiej i 53ci z załogi liońskiej; pierwszy jest na stopie wojennéj.

Korespondent nasz wrocławski pisze powyżej, że w Warszawie nic dotąd nie wiedzą o zjeździe monarchów. *Gazeta Krzyżowa* zaś utrzymuje, że nietylko Książe Rejent zaproszony został do Warszawy, lecz i inni książęta pruscy, i że będzie tam świetne przyjęcie, a zarazem wielkie polowanie dane ma być w puszczy Białowieskiej.

Monitor donosi, że Cesarstwo przyjechali do Sallanche 1go września o 3éj; pomimo ulewnego deszczu zapał był równie wielki jak wszędzie w Sabaudyi. Nazajutrz Cesarstwo udać się mieli do Chamounix.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 4 września.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble obrączkowe agio.		109	107
Talary pruskie za 150 złr. now.		$76\frac{1}{4}$	$75\frac{1}{4}$
Srebro nowe.	złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie	„	10 80	10 60
Napoleondory 20-fr.	„	10 60	10 40
Dukaty holenderskie ważne	„	6 28	6 18
„ austryackie.	„	6 30	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami.	„	70 50	69 50
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	78 —	77 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	„	161	159
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{3}{4}$	100

Wiedeń 4 września (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	112	25
Hamburg 100 marków	98	17
Londyn 10 Ł.	130	55
Paryż 100 franków	51	85
Dukat	6	29
5% Metaliki	67	25
„ „ na walutę austr.	$63\frac{1}{8}$	—
$4\frac{1}{2}$% „	59	50
4% „	53	10
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	—
„ „ 1854	91	50
„ „ 1860	91	35
„ Kredytu ruchomego	$108\frac{5}{8}$	—
Pożyczka narodowa.	77	90
Obligacye indemn. galic.	68	25
Akcye bankowe	788	
„ kolei północnéj	1839	—
„ kredytu ruchomego	178	30
„ kolei francusko-austryackiéj	251	25
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	159	25

Lwów 31 sierpnia		
Dukat holenderski	6 19	6 13
„ austryacki	6 22	6 17
Półimperyał rosyjski	10 69	10 50
Rubel rosyjski	2 7	2 3
Talar pruski	1 97	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	85 —
Oblig. indemn. bez kupon.	69 13	68 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 50	78 50

Warszawa 1 września.			
Półimperyały	rubli	—	5 55
Obligi skarbowe	„	92 57	—
kupon			1 $67\frac{7}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 90	14 $88\frac{1}{2}$
kupon			— $11\frac{1}{2}$

Wrocław 1 września.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$76\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$88\frac{5}{12}$	—
„ listy zastawne	$88\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$100\frac{3}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	$93\frac{1}{4}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 4 września. Wczoraj znacznie więcéj przywieziono pszenicy z Królestwa Polskiego na granicę; w skutku tego ceny poszły nieco na dół. Żyta jeszcze niewiele zwieziono, a targ ograniczył się w tem ziarnie do chłopskich dowozów, przyczem ceny ostatni raz notowane utrzymały się. Pszenicę nową płacono 35, 36, 37 złpol., ziarno szczególnie piękne, suche $37\frac{1}{2}$ do $38\frac{1}{2}$ złp. Pszenica stara w małych ilościach okazała się na targu, a przytem nieco taniéj jak poprzednio; jako to w cenach 39 do 41 złp. Żyto poszukiwane w pięknem ziarnie na większe partye, lecz w braku znacznych dowozów ograniczono się na chłopskiem życie. Płacono je 21, 22, 23 złp., piękne ziarno dochodziło od 24 do 25 złp. Jęczmień szczególnie stary bardzo pożądany, lecz nie było go wiele, ceny trzymały się bez zmiany. Rzepak wystawiono na sprzedaż, lecz wymagania zbyt wysokie wstrzymały kupujących. — Na targu dzisiejszym w Krakowie, nie było kupców na zboże transito przesyłane, tylko co nieco sprzedano na miejscową potrzebę Pszenicę tak krakowską jak i z za Wisły wystawiono obficie na sprzedaż, lecz nie było na nią kupca. Żyto na wagę 162 f. płacono po złr. 7·75, 8, 8·15. Jęczmień stary ciągle pożądany, a 3·50, 3·75 złr. na miarę austryacką płacony. Nawet dochodził on w ziarnie najpiękniejszem na 4 złr. W ogóle handel ograniczał się do miejscowych spekulacyj, albowiem na wywóz nie kupowano zboża. Pszenica galicyjska zbyt wysoko się trzymała, co ograniczył o jéj pokup. Stara koniczyna bardzo w ostatnich czasach jest pożądana. Wszystkie niemal zapasy tak tu jak w Galicyi szybko odchodzą, płacone dobrze. Obecnie płacą na wagę 175 f. w. od 40 do 48 złr. w. austr. w miarę gatunku.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za	mierzycę	5·70
żyto	„	„	3·80
jęczmień	„	„	3·40
owies	„	„	1·33
ziemniaki (nowe)	„	„	1·97
siano	„	centnar	0·95
słoma	„	„	0·70

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 3 do 4 Września.

HOTEL POLLERA. Hr. Stanisław Gołuchowski wł. dóbr z Wiednia. Dr Julian Dunajewski profesor uniw. ze Lwowa. Sobolewski Tadeusz wł. dóbr z Osieczan. Rodkiewicz Stanisław wł. dóbr z żoną z Warszawy. Müller Fryd. kup. z Bregenz. Körbna Fryder. prezes sądu ze Złoczowa. Waleryan Uziębło wł. dóbr z Pragi. Springmann F. E., Eichmann O. L. kup. z Hamburga. Dobrzański Franc., Adolf Poleski, Sarensberg Franc urz. w. z Galicyi.

Wyjechali: Hr. Gołuchowsni Stanisław wł. dóbr do Lwowa. Uziębło Waleryan wł. dóbr do Warszawy. Szameit Maksymilian wł. dóbr do Tarnowa. Zakliczyna Kazimira ob. do Przeworska. Obertyński Henryk obyw. do Rzeszowa. Bickel Konrad kup., Dobrzański Franc., Poleski Adolf, Sarensberg Franc. urz. w. do Galicyi. Herman Karol oficer mar. do Rosyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wład. Dąbski wł. dóbr z Wojnicza. Antoni Zdanowski, Bruno Suchecki ob., Helena hr. Tyzenhauzowa wł. dóbr z Warszawy. Ernest Krebs kup. z Frankfurtu. Hr. Gustaw i Konstanty Przeździeccy wł. dóbr z Ojcowa.

Wyjechali: Kęszycki Józef wł. d. do Lwowa. Zielonkowa Tekla ob. do Tarnowa. Ludwik Pathe urz. do Pszczyny. Olympia hr. Stecka właść dóbr do Warszawy. Paulina Suska żona urz do Szczawnicy. Ksawery Nordwit urz. kolei żel. do Warszawy. Krzyżanowski Piotr ob. na Podole. Kunz Józef kup. do Tarnowa.

Urzędowe.

Ogłoszenie relicytacyi.

[Nr. 16,846]. Z przyczyny niedotrzymania ugody rozpisuje się niniejszem relicytacya, w celu wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach funduszu religijnego Muszyny na sekcyę IIIą, składającą się z miejsc Powroźnik, Wojkowa i Jastrzębik na czas trzechletni od 24 Czerwca r. b do 23go Czerwca 1863, dnia 10go Września r. b. na rachunek dzierżawcy ugody niedotrzymającego w kancelaryi urzędu ekonomicznego w Muszynie odbyć się mająca.

Urząd ekonomiczny w Muszynie wykaże nowemu dzierżawcy czysty dochód otrzymany z sekwestracyi od 24go Czerwca r. b. aż do czasu oddania czyli właściwie objęcia dzierżawy, w raty dzierżawne wrachować się mający.

Cena fiskalna wynosi 796 złr. 52 kr. w. a., przyjmować się atoli będą tak ustne podania jak i pisemne oferty niżéj tejże ceny fiskalnéj.

Czynsz dzierżawny miesięcznie z góry płacić, a kaucyę w czwartéj części jednorocznego czynszu dzierżawnego złożyć należy.

Zresztą przejrzeć można warunki relicytacyi w kancelaryi urzędu ekonomicznego w Muszynie.

Z c. k. Dyrekcyi finansowéj Krajowéj.

Kraków dnia 23 Sierpnia 1860. (845-3)

Inseraty.

Podziękowanie!

Nie tajno mi, że wszelkie publiczne ogłoszenia i podziękowania uchybiają skromności; jednakowoż uczucie wdzięczności jest tak silne, iż daremnoby kto usiłował ciasne naznaczyć mu granice i w ścisłe ująć je karby. A takiem właśnie uczuciem przejęta jest pierś moja dla p. Dra *Izydora Schönguta* z Bochni, który pieczołowitością nieocenioną a nawet poświęceniem się żonę moją śmiertelną złożoną niemocą, pielęgnował. Po trudnym nader połogu dostała zapalenia żył z licznym zastępem innych jeszcze słabości i według zdania kilku lekarzy przez 6 tygodni między życiem i śmiercią walczyła. Staranność jednak niezmordowana Dra *Schönguta* przywróciła do zdrowia matkę niemowlętom, żonę mężowi i siostrę licznéj rodzinie. Nie żałował on swéj fatygi, narażał własne zdrowie na szwank wśród bezustannych deszczów i niepogody, często nawet w nocy chorą odwiedzając, aby wespół z nią cierpieć i boleć. Bóg też krokom jego i zabiegom pobłogosławił. Kto tak pojmuje posłannictwo swoje, ten godzien jest, aby imie jego w poczet przyjaciół ludzkości złotemi wyryte zostało literami. Nie bierz mi tedy za złe szlachetny Mężu! iż idąc za popędem serca chociaż z ujmą znanéj twéj skromności, publiczną drogę podziękowania obrać się ośmieliłem.

Mikluszowice dnia 12 sierpnia 1860 r.

Jan Martusiewicz,
Nauczyciel szkoły trywialnéj.

(848)

Ostrzeżenie!

Niżéj podpisany sprowadziwszy **Strzelbę** od p. *Teschner*, fabrykanta broni w Frankfurcie nad Odrą, tak nazwaną „Zündnadel,“ kalibru 1go Nro 428, doznał po krótkim przeciągu czasu nader smutnego zawodu, a to dla dwóch głównych powodów:

1) Ponieważ u tejże strzelby część żelazna na początku luf pod spodem leżąca lutowaną była, co nigdy miejsca mieć nie może i nie powinno, takowa przeto w skutek mało co znaczącego wstrząśnienia na polowaniu w rękach niżéj podpisanego rozlutowała się. — Niżéj podpisany uszedł jedynie smutnego dla siebie wypadku, że to nie nastąpiło w chwili strzału, przez co musiałbym ciężkiego uszkodzenia ręki przynajmniéj doznać.

2) Strzelba ta kosztowała 75 talarów, do czego dorachowawszy agio, koszta transportu i cło, cała wartość strzelby wyniosła 169 złr. w. a., za którą to sumę spodziewał się niżéj podpisany przynajmniéj całą nie zaś lutowaną strzelbę otrzymać. — Dla lepszéj wiarogodności odwołuje się niżéj podpisany na świadectwo pana Heffelmajera, fabrykanta broni w Krakowie, u którego tę strzelbę do reperacyi złożyłem.

Mieczysław Bobrownicki.

Jaworże 27 Sierpnia 1860 r. (831-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	330‴ 08	17'0	48	zachodni silny	pogoda z chmurami			
	10	30 45	12 3	75	„ średni	„ „	deszcz	+12'3	+18' 9
4	6	30 33	11 0	89	wschodni średni	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.